

21.8.04

11,

ROZMOWA ~~JEDENASTA~~ Dwunaste

**-TSP:** - Po niemal trzechmiesięcznej przerwie, jak to uzgodniliśmy w czasie naszej ostatniej rozmowy, przystępujemy do kolejnej. Rząd Belki, zamiast zapowiadanego w czerwcu poszukiwania w Sejmie kolejnego wotum zaufania 7 października, przesunął datę do piątku 15 października.

W międzyczasie było wiele godnych uwagi innych wydarzeń, do których też powinniśmy nawiązać w naszej rozmowie, ale zacznijmy od czwartkowej i piątkowej sesji sejmowej. Piątkowa omal nie skończyła się zupełnie inaczej, niż to się stało.

**- ZMR:** - Zacznijmy od czwartkowej sesji Sejmu, podczas której wicepremier Jerzy Hausner przedstawił projekt budżetu na 2005 r. Został on natychmiast zakwestionowany, jako zbyt optymistyczny, przez posłankę PO, prof. Zytę Gilowską. Ripostował jej Hausner, nazywając ją "osobą niepoważną". Oburzyło to z kolei przewodniczącego klubu poselskiego PO Donalda Tuska, który zażądał od Hausnera publicznych przeprosin Gilowskiej za swoje chamstwo...

**- TSP:** - Pomijając incydent z zachowaniem się Hausnera, kto miał rację?

**- ZMR:** - Na podstawie bardzo niepełnych danych trudno mi odpowiedzieć na Pańskie pytanie. Hausner określił przyszłoroczny deficyt budżetowy na 35 mld złotych, podczas gdy Gilowska

uważała, iż będzie on o 20 mld złotych wyższy. Sprawie tej nie warto jednakże poświęcać więcej uwagi, gdyż projektem budżetu zajmie się sejmowa Komisja Finansów Publicznych, która podda go ścisłej analizie i dopiero wtedy stanie się jaśniejsze czy rację ma Hausner czy Gilowska.

**- TSP:** - **Przejdźmy zatem do piątkowej sesji Sejmu i głosowania nad wotum zaufania.**

**- ZMR:** - Piątkowa sesja Sejmu miała dość dramatyczny przebieg, ale rząd Belki wyszedł z niej zwycięsko. Zaczęło się od tego, że na jego forum wypłynęła raptem "sprawa Kulczyka-Ałganowa", która stała się sensacją w środkach masowego przekazu.

W każdym razie, tuż po exposé premiera Belki, Roman Giertych, przewodniczący klubu poselskiego LPR, zaproponował *utajnienie* obrad. Jako powód tego podał, iż chciał usłyszeć odpowiedzi Belki na pytania posłów dotyczące kontaktów pomiędzy Janem Kulczykiem, najbogatszym człowiekiem w III RP i dużym udziałowcem w PKN Orlen, polskiej firmie naftowej, a radziecko-rosyjskim oficerem wywiadu Władimirem Ałganowem, formalnie będącym dziś szefem rady nadzorczej spółki rosyjskich elektrowni atomowych.

**- TSP:** - **Rozumiem, że chodzi o tego samego Ałganowa, który - jak to kiedyś pisała krajowa prasa - miał tajne kontakty z Kwaśniewskim w sierpniu 1994 r. w Cetniewie?**

**- ZMR:** - O tego samego. A co się tyczy spotkania Kulczyk-Ałganow, które odbyło się 18 lipca 2003 r. w Wiedniu i które jakoby podsłuchał oficer agent polskiego wywiadu, choć Kulczyk też poinformował Agencję Wywiadu o swoim spotkaniu z Ałganowem, to Giertychowi chodziło o

to, żeby Sejm przy zamkniętych drzwiach mógł się coś bliżej dowiedzieć na temat całej afery.

Tym bardziej, że według jego informacji w aferę mógł być zamieszany prezydent Kwaśniewski. .

Tak też stało się, ale po godzinnej debacie przy zamkniętych drzwiach, poseł Jan Rokita z

PO złożył z kolei wniosek, żeby ją odroczyć do wtorku. Marszałek Sejmu Józef Oleksy przerwał

wtedy sesję i zwołał Konwent Seniorów, który jednakże nie poszedł po ~~jego~~ myśli. Obrady

Sejmu więc wznowiono. ~~Głos~~ Głos zabrał Jarosław Kaczyński, przewodniczący klubu i przywódca

PiS, który zebranych zapytał, czy władza w Polsce jest suwerenną czy "władzą agentów"? ~~Oleksy~~

~~na sali zamieszanie opanował jednak Oleksy.~~ Powstałe zamieszanie na sali opanował. Belka zaś poinformował posłów, że polecił

szefom Agencji Wywiadu i Agencji Bezpieczeństwa ściśle współpracować z sejmową komisją

śledczą do spraw PKN Orlen i komisją do spraw służb specjalnych, gdzie dokumenty dotyczące

"sprawy Kulczyk-Ałganow" będą mogły być dyskutowane.

Informacja uspokoiła salę i zaczęły się głosowania. W sumie pięć.

Przebieg głosowania nad wnioskiem opozycji, żądającej zdymisjonowania dwóch ministrów rządu Belki, a mianowicie Włodzimierza Cimoszewicza, szefa resortu spraw zagranicznych oraz Marka Balickiego, szefa resortu zdrowia, nie uzyskał wymaganej większości.

Było to zapowiedzią, że opozycja nie będzie mieć także większości w czasie głosowania nad wotum zaufania. Tak też stało się. Rząd zebrał z ław poselskich SLD, SDPL, UP, koła PLD, "niezależnych" i mniejszości niemieckiej aż 234 głosy, o osiem więcej od progu minimum.

Nie przeszedł też wniosek LPR o samorozwiązanie się Sejmu, do czego było potrzebne 307 głosów, a zebrano ich tylko 215.

**- TSP: - Czyli wynika stąd, jeśli w międzyczasie nie nastąpią jakies nieprzewidziane**

wydarzenia, że wybory do Zgromadzenia Narodowego odbędą się nie wcześniej niż na przełomie maja/czerwca przyszłego roku, a może nawet jeszcze później.

Dobrze to czy źle? Kilka miesięcy temu mówił Pan, że Polska "nierządem stoi", a tu raptem wygląda na to, iż rząd Belki trzyma się i ma poparcie ponad połowy społeczeństwa.

Czym to tłumaczyć?

- ZMR: - Przyznam szczerze, choć od co najmniej sześciu tygodni było już oczywiste, że rząd Belki uzyska wotum zaufania w Sejmie, to tym niemniej odpowiedź na Pańskie pytanie nie jest łatwa. Rząd jest przecież SLD-owski, a SLD cieszy się poparciem tylko 5-7 procent Polaków. Jak to więc możliwe, że SLD jest tak niepopularną partią, ale jej rząd cieszy się aktualnie poparciem 52 procent społeczeństwa?

Co więcej, Marek Belka, osobnik opryskliwy i zarozumiały, popularnością co prawda nie cieszy się, ale z drugiej strony udało mu się stworzyć wrażenie w społeczeństwie, że stworzył wreszcie długo oczekiwany "rządu fachowców". I fakt ten zapisuje mu się na plus.

- TSP: - Pan myśli, że to prawda z tym "rządem fachowców"?

- ZMR: - Akurat tak się złożyło, o czym częściowo mówiliśmy już w poprzednich rozmowach, że wskutek ożywienia się koniunktury gospodarczej nastroje w kraju nieco się poprawiły, choć nie wiadomo jak długo potrwa to ożywienie. Poprawiła się też sytuacja w finansach państwa, Wszystko to rząd Belki zręcznie zdyskontował na swoją korzyść. Stąd i jego względna popularność, która zresztą może być krótkotrwała. Zwłaszcza, że bezrobocie <sup>a</sup> prwie nie maleje.

*Dobrze*

A co do fachowców, zasłużenie lub nie, gdyż jeszcze za wcześnie na wystawianie cenzurek poszczególnym ministrom, to panuje opinia, że “dobrymi fachowcami są minister finansów Mirosław Gronicki, minister skarbu Jacek Socha, minister infrastruktury Krzysztof Opawski, minister edukacji Marek Sawicki i minister zdrowia Marek Balicki, który będąc kiedyś w rządzie Millera, opinią “dobrego fachowca” jakoś się nie cieszył. Opinią “dobrego fachowca”, cieszy się również sam Belka. Na tle Millera, który miał trudności ze skleceniem nawet prostego zdania, a zamiast normalnej mowy pomrukiwał, nie mówiąc już o tym, że absolwenta kursów partyjnych z dziedziny marksizmu-leninizmu nikt za “dobrego fachowca” nie brał, z Belką jest inaczej. Jest ekonomistą z tytułem profesorskim, mówi kilkoma językami obcymi i jest “oblatany” po świecie.

Należy też dodać, że w swoim sejmowym wystąpieniu, poprzedzającym głosowanie nad wotum zaufania, Belka dokonał udanej samoreklamy swojego rządu. Przypomniawszy, że na 41 wytkniętych sobie zadań aż 39 zostało już wykonanych. Na temat tych wykonanych zadań, do których zaliczył także ustawę zdrowotną, można dyskutować czy jest ona sukcesem. Formalnie jednak, Belka ma niewątpliwe osiągnięcia na odcinku porządkowania państwa. Następnie nakreślił wizję dalszych zamiarów rządu, zarówno na niwie wewnętrznej jak i zewnętrznej, a potem dość łatwo poradził sobie z kilkudziesięcioma pytaniami z ław poselskich. Co prawda, niektóre z nich, zwłaszcza z ~~ław poselskich~~ <sup>te z</sup> “Samoobrony”, nazywające jego rząd “rządem afer i bałaganu do sześcianu”, były dalekie od pochlebnych, ale Belka wyszedł z nich obronną ręką.

**- TSP: - Powróćmy jeszcze do Ałganowa. Sprawa jego kontaktów z Kwaśniewskim przed dziesięciu laty skończyła się na niczym, albo prawie na niczym.**

## Czym Pan to tłumaczy?

- ZMR: - Panie Stanisławie, seria naszych rozmów nosi tytuł "Perfidna gra". W rozmowach tych konsekwentnie podkreślam od lat, że wydarzenia lat 1989-1991, w wyniku których powstała III RP, rozpadły się Układ Warszawski i RWPG, a na koniec rozpadł się ZSRR, to nic innego niż jakaś niejasna do dnia dzisiejszego *gigantyczna* operacja wspomnianego już wielokrotnie w naszych rozmowach radzieckiego "kompleksu wojskowo-policyjnego".

Jeśli tak, to na omawiane wydarzenia należy patrzeć pod *innym* od powszechnie utartego kąta <sup>a</sup> ~~widzenia~~ widzenia. Radzieckie służby specjalne, a dziś rosyjskie, ich spadkobierczynie, tak przygotowały teren do "historycznych przemian" lat 1989-1991, żeby stworzyć wrażenie ich autentyczności, ale jednocześnie *nie utracić* nad nimi kontroli.

W rezultacie tego, co jakiś czas, wybuchają w III RP różne "afery agenturalne". Pół biedy, jeśli chodzi o powiązania poszczególnych jej prominentów ze służbami specjalnymi b. PRL. Gorzej jednak, kiedy dotyczą one powiązań z radziecko-rosyjskimi służbami specjalnymi...

- TSP: - Mimo wszystko nie bardzo rozumiem, <sup>dla czego</sup> ~~żeby~~ radziecko-rosyjskie służby specjalne, mające reputację działań niezwykle utajnionych, zaczęły grać niemal w otwarte karty?<sup>2</sup>

- ZMR: - Wszystko zależy od tego o jakich konkretnie służbach mówimy. Jeśli chodzi o wywiad wojskowy b. ZSRR, a teraz Rosji, GRU, to o jego działaniach Moskwa niemal nic nie mówi, podczas gdy wszyscy inni też za wiele o nich nie wiedzą. Nicco inaczej jest w przypadku wywiadu politycznego. W ZSRR zwał się on PGU KGB, a dziś w Rosji zwie się on SWR, o

czym już wspominaliśmy w przeszłości. W tym przypadku Moskwa uchyla czasem rąbka tajemnicy, nigdy zresztą nie za wiele, w celu osiągnięcia różnych *politycznych* celów. A ponieważ wywiady b. "wspólnoty socjalistycznej" były pod jej pełną kontrolą, więc od czasu do czasu aranżuje <sup>ona</sup> różne sensacje w jej tylko wiadomych celach. W III RP zaczęła je w maju 1992 r. od słynnej "listy Macierewicza", w wyniku której doszło do upadku rządu Olszewskiego i zamieszania na krajowej scenie politycznej. Inna rzecz, że <sup>tutaj</sup> uchylono tylko nieco <sup>wspomnianego</sup> rąbka tajemnicy jak to polskie społeczeństwo było oplecione przez służby specjalne b. PRL, kontrolowane przez b. ZSRR, ale znowu nie na tyle, żeby wszystko było od początku do końca jasne. Moskwie chodziło zapewne raczej o to, żeby wywołać wrażenie, iż "nowa Polska", to w rzeczywistości dawna PRL, której funkcjonariusze służb specjalnych zajęli w niej kluczowe stanowiska. W efekcie tego, przez kraj przetoczyła się burza, ale nie tak znowu wielka, żeby cokolwiek zmienić w "nowym państwie". Ludzie bowiem pogodzili się z faktem, że rządzą nimi "agenci" i przeszli nad tym do porządku dziennego.

Wkrótce przyszła kolej na następną operację-sensację. <sup>znowu</sup> Zaczęto bowiem uchylać rąbka tajemnicy na temat penetracji III RP przez radziecko-rosyjskie służby specjalne. O tym, że PRL była od "A" do "Z" spenetrowana przez KGB i GRU, nie ma się już co przekonywać. Penetracji tej *nigdy* zresztą w pełni nie ujawniono, ale coś niecoś zaczęto o niej mówić w III RP. Zaczęło się <sup>to</sup> od wspomnianego przez Pana nadal niejasnego spotkania Kwaśniewskiego z Ałganowem w Cetniewie. Ale był to dopiero początek operacji, w której zaangażowano już otwarcie dwóch oficerów wywiadu b. KGB, a dziś zapewne SWR, Władimira Ałganowa i Grigorija Jakimiszyna, X od lat aktywnych w b. PRL, a potem III RP

- TSP: - Ale dlaczego Moskwa zagrała w taki sposób, że ujawniła obu?

- ZMR: - Formalnie, to nie ona ich ujawniła, ale jakoby “rozgryzł” ich wywiad i kontrwywiad III RP, a nawet częściowo prasa, co już należy włożyć między bajki.

- TSP: - Jaki był tego sens?

- ZMR: - Po tym, jak polskiemu społeczeństwu przypomniano, choć nie za bardzo wyraźnie, że nawet jego prezydenci byli agentami służb specjalnych b. PRL, należało z kolei ~~mu~~ przypomnieć mu, że czołowe osobistości w III RP też nie są wolne od podejrzanych kontaktów z rosyjskimi służbami specjalnymi. O kontaktach Kwaśniewskiego z Ałganowem już wspominaliśmy. Wkrótce potem, w grudniu 1995 r., wybuchła nagle sprawa kontaktów Józefa Oleksego, wówczas premiera, z Grigorijem Jakimiszynem, oficerem wywiadu b. KGB, a potem zapewne rosyjskiego. Oleksy, zapierając się stawianym mu zarzutem, podał się do dymisji, ale w sumie włos mu z głowy nie spadł, sprawa zaczęła wyciszać się, a on sam zaczął wkrótce powracać na najwyższe szczeble władzy. Dziś przewodzi Sejmowi, a jutro może będzie nawet prezydentem...

- TSP: - Czy mam rozumieć, że Rosja w ten sposób przypomina, że to ona jest gospodarzem “polskiego terenu”?

- ZMR: - Oczywiście, Polska może sobie wstępować do NATO i Unii Europejskiej, ale w ostatecznym rachunku i tak *pozostanie* w “strefie historycznego zainteresowania” Rosji. I o tym



Rosja od czasu do czasu konsekwentnie przypomina wszem i wobec. Tak na przykład, pod koniec września br, Putin wezwał raptem Kwaśniewskiego do Moskwy. Pojechał tam, co zapewne było nie przypadkowe, z Jerzym Szmajdzińskim, ministrem obrony narodowej, który odbył rozmowy z szefem rosyjskiego Sztabu Generalnego gen. Jurijem Bałujewskim oraz ministrem obrony Sjergiejem Iwanowem. Co się zaś <sup>tyczy</sup> rozmów Kwaśniewskiego, to polskie środki masowego przekazu poinformowały *tylko* o tych pomiędzy Kwaśniewskim <sup>a</sup> ~~Putinem~~. Tymczasem zaś rosyjskie środki masowego przekazu poinformowały, że Kwaśniewski rozmawiał też ze wspomnianym powyżej Iwanowem.

O czym? Z lakonicznych komunikatów z "roboczej wizyty" Kwaśniewskiego w Moskwie to nie wynika wyraźnie, ale z wypowiedzi Putina można odnieść wrażenie, że dotyczyła ona głównie *wojskowych* spraw.

A sprawy wojskowe są *najważniejsze* wszędzie i zawsze.

**- TSP:** - A o wewnętrznych sprawach politycznych w Polsce nie było mowy w czasie <sup>też</sup> omawianej wizyty?

**- ZMR:** - Z oficjalnych komunikatów to nie wynika, ale myślę, że były one, obok spraw wojskowych, nie mniej ważne. Stąd najprawdopodobniej bierze się oświadczenie Szmajdzińskiego po powrocie z Moskwy o wycofaniu, a przedtem zredukowaniu, polskiego kontyngentu wojskowego w Iraku. Belka robił wrażenie oburzonego <sup>tytu</sup> oświadczeniem, gdyż nie uprzedził Szmajdziński <sup>nie uprzedził</sup> go o tym przed swoją wypowiedzią radiową <sup>nie uprzedził</sup>, ale Kwaśniewski dla odmiany, o dziwo, nie był <sup>tym</sup> ~~nim~~ oburzony.

A czy wypowiedź Szmajdzińskiego oznacza, że w Moskwie otrzymał on namaszczenia na jakieś wyższe jeszcze od zajmowanego obecnie stanowiska - pokaże czas. Dodam tylko, że o Szmajdzińskim mówi się ostatnio jako o *jednym* z kandydatów na kolejnego prezydenta III RP.

- TSP: - Co będzie z prezydenturą zobaczymy w przyszłym roku, a teraz powróćmy raz jeszcze do "sprawy Kulczyk-Ałganow". Dlaczego ujawniono ją dopiero teraz, po ponad roku od wiedeńskiego spotkania obu osobników?

- ZMR: - Domysłów na ten temat mam sporo, ale na razie nie będę się nimi dzielił, gdyż zapewne ~~będziemy~~ z każdym dniem będziemy o całej sprawie wiedzieć coraz więcej, co nie oznacza, że wszystko. Nie wchodząc w różne szczegóły tego dość zagadkowego spotkania, a przecież nie wiadomo czy tylko jedyne, co zresztą Kulczyk <sup>Sam</sup> ~~nawet~~ <sup>mówiąc</sup> przyznaje, ~~ale mówi, że~~ nie ~~wiedział, iż spotykaną osobą był Ałganow, to na uwagę zasługuje~~ ~~o innego~~ <sup>przede wszystkim fakt, że</sup> Kulczyk jest osobą bardzo *bliską* Kwaśniewskiemu.

A co z tego faktu wyniknie - poczekajmy na dalszy rozwój wydarzeń. Nie wykluczam, że "sprawa Ałganowa", jeśli tylko taki jest zamiar Moskwy, może spowodować *kryzys* w strukturach władzy III RP. Podniesiony wokół niej szum może nawet *przyspieszyć* wybory, zarówno do Zgromadzenia Narodowego jak i prezydenckie. Jeśli taka jest decyzja Moskwy, to *osiągnie* ona swój cel. Raz już przecież wymyśliła "okrągły stół", a teraz może wymyśleć "kanciasty stół", albo jeszcze jakiś inny. Z Polski dochodzą zresztą wieści, że kraj jest w przededniu serii *nowych* afer, które swoim charakterem i skalą mają przewyższyć wszystkie inne z przeszłości. I gdyby istotnie było to prawdą, to cały obecny "garnitur władzy" zostanie

*zmieniony*

~~przenicowany~~, formalnie przez samych Polaków, a faktycznie przez Moskwę. Ma ona przecież pełną szafę różnych "polskich garniturów" i to na *każdą* okazję. Solidarnościowo-opozycyjne i postkomunistyczne już się poważnie znosiły, a do jakich teraz sięgnie - wkrótce zobaczymy.

Jedno jest natomiast pewne. "Era Kwaśniewskiego", tak jak przedtem "era Wałęsy", dobiega końca. Obaj, powierzone im przez Moskwę role, odegrali "na piątkę", zwłaszcza Kwaśniewski. Teraz jednakże ogląda się ona za kimś innym.

A kto nim będzie - nie próbuję zgadywać. Nikt jeszcze zamiarów Moskwy nie przejrzał.

**- TSP:** - Podzielam ten punkt widzenia. Chciałbym jednak przejść do innego tematu.

Opozycja chciała odwołać Cimoszewicza z zajmowanego stanowiska za zlekceważenie sobie uchwały Sejmu z 10 września, domagającej się od Niemiec reparacji wojennych. W Niemczech z kolei przyjęto bardzo źle sejmową uchwałę.

**Jak zatem wyglądają ostatnio stosunki polsko-niemieckie?**

**- ZMR:** - Nie wiem, czy tylko ostatnio, gdyż pełnej normalizacji tych stosunków, czego oczekiwano po zjednoczeniu Niemiec, jak nie było tak nadal nie ma, a ostatnio jakby się one nawet pogarszały. Pozostawiając mniej ważne tego powody na boku, należy zwrócić uwagę na problem najistotniejszy, a mianowicie na ostateczne zawarowanie *trwałości* powojennej granicy polsko-niemieckiej. Nikt w Polsce, niestety, jakby nie chciał tego widzieć, a problem ten istnieje. Potwierdza to chociażby dzisiejsze spotkanie parlamentarzystów Polski i Niemiec w Słubicach. Oczekiwania, że Niemcy zrobią krok w kierunku jego rozwiązania, spełzły na niczym.

Problem ten jednakże jest sążnistym tematem.

-TSP: - Musimy go jednak podjąć! Niedawno temu mówił Pan bardzo skrótowo na ten temat w polonijnym radio, ale może teraz warto szerzej podyskutować o trwałości powojennej granicy Polski z Niemcami? Zwłaszcza, jeśli ma Pan tutaj odmienne stanowisko od oficjalnego w III RP.

-ZMR: - A więc podyskutujmy. Zaraz na wstępie <sup>chciałbym</sup> <sup>też</sup> jednak podkreślić ~~że~~ nie sądzę, żeby Niemcy próbowały *siłą* zmieniać swoją granicę z Polską. Ale w jakiś inny sposób *mogą* tego próbować. Jest to o tyle możliwe, że Wielka Trójka, która wytyczyła polsko-niemiecką granicę powojenną, tak pokierowała sprawami, że Niemcom, świadomie lub nie, zostawiła furtkę do *kwestionowania* trwałości ich obecnej granicy z Polską. Polsko-niemiecki traktat graniczny z 14 listopada 1990 r., formalnie potwierdzający istniejącą wzajemną granicę, sprawy przecież *nie rozwiązuje* i aż dziw bierze, że Warszawa jakby tego nie widziała.

-TSP: - Przyznam, że nie rozumiem co ma Pan na myśli. Czy mógłby Pan <sup>to</sup> ~~ją~~ rozwinąć?

-ZMR: - Mówiąc skrótowo, gdyż jest to temat-rzeka, przysłowiowy diabeł tkwi w szczegółach, które są przez Polaków jakoś dziwnie nie dostrzegane. Zadawalają się oni, <sup>faktem</sup> że będąc członkiem zwycięskiej koalicji antyniemieckiej w II wojnie światowej, nie muszą się tymi szczegółami przejmować. Zapominają niestety o tym, że to *nie* oni przesunęli w wyniku wojny swoją granicę na zachód. Uczynili to za <sup>nich</sup> ~~nią~~ inni, Wielka Trójka, która kierowała się własnymi interesami, a *nie* polskimi, <sup>Tak więc to</sup> ~~ujac się różnymi zresztą powodami~~. A Wielka Trójka - powtarzając - przesunęła granice Polski na zachód i północ w sposób dość osobliwy.

A zaczęło się od tego, że USA, Anglia i ZSRR, choć ten ostatni zajmował w tej sprawie niejasne stanowisko, zapowiedziały z góry, że Niemcy mają do wyboru bądź *bezwarunkową* kapitulację, bądź wojnę do końca. Niemcy w ostatnich chwilach wojny, w końcu, bezwarunkowo skapitulowały, a tym samym uzależniły swoje losy od decyzji Wielkiej Trójki, która mogła z nimi robić co chciała. A co chciała ujawniło się w wyniku tzw. porozumień londyńskich z września i listopada 1944 r. *gdzie stwierdzono* Stało w nich bowiem na tym, że pokonane Niemcy będą *okupowane* przez USA, ZSRR i Anglię, do których dodano potem jeszcze Francję. Pomysły ~~o~~ rozbięciu Niemiec na mniejsze państwa, czy terytorialnego ich okrojania, zostały w ten sposób zarzucone. Inna rzecz, że na pierwszym spotkaniu Wielkiej Trójki w Teheranie, *ym* odbytego na przełomie listopada-grudnia 1943 r., Churchill wspominał o przesunięciu kosztem Niemiec powojennej granicy Polski na zachód i północ, ale żadnych wiążących decyzji w tej sprawie wtedy *wtedy* nie powzięto. A ponieważ wspomniane porozumienia londyńskie mówiły o powojennych Niemczech w granicach z 1937 r., to mogło powstać wrażenie, iż *zachowają* one swoje terytorialną integralność sprzed powiększenia ich o Austrię i Sudety.

Na kolejnym spotkaniu Wielkiej Trójki w Jałcie, w lutym 1945 r., uzgodniono natomiast, przy dość obojętnym stosunku do sprawy Roosevelta i ~~już~~ *em* niezbyt przekonanym do niej Churchilla, że Polska otrzyma "znaczny przyrost terytorialny" na zachodzie i północy, ~~ale~~ szczegóły tego miały być przedyskutowane z polskim rządem "jedności narodowej", który miano stworzyć, a ostateczna polska granica z Niemcami miała być wytyczona dopiero na konferencji pokojowej z Niemcami. Dodać w tym miejscu jednak należy, że w czasie konferencji jałtańskiej Armia Czerwona dotarła już miejscami do Odry, Nisy Zachodniej i południowego wybrzeża Bałtyku, co jak się wkrótce okazało *miało* było o *decydującym* znaczeniu dla dalszego biegu *sprawy granicy polsko-niemieckiej* omawianej

Stalin bowiem, 1 marca 1945 r., nie pytając się USA i Anglii o zgodę, wydzielił ze swojej strefy okupacyjnej w Niemczech, ustalonej we wspomnianych porozumieniach londyńskich, zdobyte terytoria niemieckie na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej, oddając je pod "polską administrację wojskową".

Jednocześnie zrzekł się swoich praw okupacyjnych na tych ziemiach.

**- TSP: - Jak zareagowały na to USA i Anglia, jak też jeszcze istniejąca III Rzesza?**

**- ZMR:** - III Rzeszą nikt sobie w Wielkiej Trójce nie zawracał głowy i USA z Anglią nie robiły na razie problemu z powodu takiej decyzji Stalina.

A Stalin, dokonując takiego kroku, ustrzelił dwie kaczki jedną kulą.

Po pierwsze, wbrew wspomnianym porozumieniom londyńskim, Stalin *podważył* je jednostronnie od strony zakwestionowania <sup>ych</sup> ~~prawowitości~~ granic Niemiec zgodnie z ich stanem z 1937 r.

Po drugie, wprowadził do gry pomiędzy czterema mocarstwami, mającymi okupować powojenne Niemcy, jakby piątego partnera, Polskę, ale działającą jednakże na *innych* od nich warunkach. Nie była ona bowiem jeszcze jednym mocarstwem okupującym Niemcy, ale faktycznie *okraiwała* część ich terytorium. ZSRR, nie robił już wtedy tajemnicy, zwłaszcza po uznaniu 26 lipca 1944 r. PKWN za rząd polski, z którym podpisał układ o wzajemnej granicy, że *poprze* jego wysiłki na rzecz odzyskania "piastowskich ziem".

**- TSP: - I tak w Poczdamie, na kolejnym spotkaniu Wielkiej Trójki, Stalin uzyskał**

*o podobiznie* swojego kroku z 1 marca 1945 r. ?

- ZMR: - Tak jest, aczkolwiek *nie* po myśli Polaków, ale <sup>*Stalinowi*</sup> ~~jeemu~~ artykuły VIII i XII komunikatu końcowego z konferencji poczdamskiej Wielkiej Trójki z 2 sierpnia 1945 r. zupełnie wystarczały. Art. VIII wytyczał nowe polskie granice zachodnie i północne, aczkolwiek formalnie ich ostateczny los miała zadecydować konferencja pokojowa z Niemcami, podczas gdy Art. XII mówił o wysiedleniu Niemców z przyznanych Polsce ziem. Artykuł ten jakby więc z góry zakładał *trwały* charakter nowej polskiej granicy zachodnio-północnej.

- TSP: - **To o co teraz Niemcom chodzi? Wojnę przecież przegrały, bezwarunkowo skapitulowały i dostały się pod okupację obcych mocarstw!**

- ZMR: - To prawda, ale Niemcy *nie uważają* bynajmniej, że wojnę przegrały z Polską i że była ona sygnatariuszem umów poczdamskich. Uważają natomiast, a tu nawet mają rację, że ich "ziemie wschodnie" zostały *podarowane* Polsce przez ZSRR, albo raczej Stalina, gdyż inni jego przywódcy, Mołotow głównie, wcale nie byli tym podarunkiem zachwyceni.

*tego typu*  
A podarunki są przecież czasem odbierane, unieważniane, itd., itp. A zresztą, jeszcze w czasach istnienia ZSRR z tym jego podarunkiem zaczęły się dziać dziwne rzeczy...

- TSP: - **Może Pan podać tego przykłady?**

- ZMR: - Z licznych wybieram tylko niektóre. <sup>*Wcześniej muszę jednak wspomnieć*</sup> ~~Przedtem powiem jednak~~ kilka słów o stosunku





oświadczył, że USA *nie poprą* tej granicy na pokojowej konferencji z Niemcami.

**- TSP:** - Kto Byrnesa upoważnił do tego, prezydent, Kongres, Anglia z Francją?

**- ZMR:** - O ile wiem, to Byrnes sam upoważnił się do tego. Nie jest mi też wiadome, że USA, Anglia i Francja, po wystąpieniu Byrnesa, uważały powojenną granicę polsko-niemiecką za istotnie tymczasową, a ich Wysocy Komisarze Wojskowi tak to nawet ~~nawet~~ półoficjalnie mówili tworzącym się władzom RFN. Oficjalnie jednakże trzy mocarstwa zachodnie uważały, że o sprawie tej granicy zadecyduje ostatecznie ~~dopiero~~ konferencja pokojowa z Niemcami.

Powracając do tematu, wraz z nasilaniem się "zimnej wojny", trzy mocarstwa zachodnie zaczęły dążyć do wciągnięcia do niej swoich stref okupacyjnych w Niemczech. W tym celu w 1947 r. powstała najpierw wspomniana już Bizonia, a wiosną 1949 r., po dojściu do niej strefy francuskiej, powstała Trizonia.

Co ważniejsze, sześć państw zachodnich, USA, Anglia, Francja, Holandia, Belgia i Luksemburg, na odbytej w dniach 30- kwietnia - 2 czerwca 1948 r. konferencji w Londynie, zaczęły dyskutować *utworzenie* państwa niemieckiego na bazie zachodnich stref okupacyjnych, ale z zaznaczeniem, że będzie ono załączkiem zjednoczonych kiedyś Niemiec. Pomijając już wiele szczegółów jak pomysł ten zaczęto realizować, w lipcu 1948 r. komendanci zachodnich stref okupacyjnych, działając w myśl ustaleń wspomnianej "konferencji sześciu", wciągnęli Niemców do tworzenia ich nowej państwowości. Początkiem jej miało być opracowanie przez nich konstytucji kraju, co uczyni<sup>ono</sup>li 23 maja 1949 r.

Należy jednak zaznaczyć, że Niemcy uprzedzili przedtem "Szóstkę", że z nową

konstytucją sprawa nie będzie taka prosta, gdyż kraj ich jest okupowany i podzielony, a nie suwerenny i zjednoczony. Zaproponowali więc, że zamiast konstytucji, zwanej po niemiecku *die Verfassung*, albo *die Konstitution*, opracują na razie *das Grundgesetz*, “ustawę podstawową”, która po zjednoczeniu Niemiec i uzyskaniu przez nie suwerenności zostanie zamieniona na prawdziwą konstytucję. Co więcej, zaproponowali też, że w “ustawie podstawowej” obszar Niemiec będzie określony według stanu z 31 grudnia 1937 r...

**- TSP: - I zachodnia “Szóstka” zgodziła się na to?**

**- ZMR:** - Nie tylko zgodziła się na to, ale także na zaproponowaną przez Niemców nazwę ich nowego państwa, która miała brzmieć “Federalna Republika Niemiec”. Federalna dlatego, że w tym czasie, do 1951 r., Trizonia składała się z 11-tu “*landów*”, “krajów związkowych”, które miały wejść do tworzonej RFN, nawiązującej do *ciągłości* państwowości niemieckiej.

**- TSP: - Dlaczego “Szóstka” nie zaproponowała Niemcom czegoś innego? Przecież tak pomyślana RFN nie tylko rościła sobie prawo do reprezentowania strefy radzieckiej, ale także do polskich Ziemi Zachodnich i Północnych?**

**- ZMR:** - Zaproponować pewnie mogła, ale tego nie chciała. Kiedy bowiem już RFN, po przeprowadzeniu wolnych wyborów, ostatecznie powstała 7 września 1949 r., to w odpowiedzi na to ZSRR 7 października tegoż roku utworzył drugie państwo niemieckie, które przyjęło nazwę “Niemiecka Republika Demokratyczna”. NRD nie nawiązywała do ciągłości niemieckiej

państwowości, a tym samym do granic III Rzeszy z 1937 r. "Szóstka" zatem, gdyby tak postąpiła i zamiast RFN utworzyła NRF, Niemiecką Republikę Federalną, bez odwoływania się do granic z 1937 r., to z polsko-niemiecką granicą *nie byłoby* dziś problemów. Tak jednak nie stało się, a W wyniku tego problem powojennej granicy polsko-niemieckiej ropyje do dnia dzisiejszego.

**- TSP:** - **Bardzo ciekawa refleksja. Słucham co Pan powie dalej na ten temat.**

**- ZMR:** - Pierwszym granicznym układem Polski z powojennymi państwami niemieckimi był Układ Zgorzelecki z 6 lipca 1950 r. zawarty z NRD. Ponieważ kraj ten w swojej konstytucji nie wspominał o niemieckich granicach z 1937 r., to w Układzie potwierdził tylko istniejącą "poczdamską granicę", co zresztą wywołało ostrą reakcję RFN.

Z RFN natomiast, z jej winy, <sup>nie było</sup> o żadnym układzie granicznym z Polską, ani jakimkolwiek <sup>władzie</sup> innym, długo nie było mowy. Oba kraje nie utrzymywały <sup>nawet</sup> nawet ze sobą stosunków dyplomatycznych. Sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero po wyborach w RFN w 1969 r., w których zwyciężyła koalicja socjaldemokratyczno- liberalna. Zapoczątkowała ona natychmiast tzw. Politykę Wschodnią, *Ostpolitik*, w wyniku której RFN w latach 1970-1972 podpisała serię tzw. Układów Wschodnich, w tym także z Polską.

**- TSP:** - **Uznając tym samym powojenną granicę polsko-niemiecką?**

**- ZMR:** - I tak i nie. RFN, 12 sierpnia 1970 r., podpisała najpierw traktat o stosunkach wzajemnych z ZSRR. Od wizyty kanclerza RFN Konrada Adenauera w Moskwie we wrześniu

1955 r. oba kraje utrzymywały stosunki dyplomatyczne, ale żadnego traktatu nie miały.

Przy okazji negocjowania traktatu radziecko-zachodniemieckiego, wyszedł problem zachodnio-północnej granicy Polski. Czy musiał wyjść, to już inna sprawa, ale wyszedł i doczekał się dość *nieszczęsnego* finału. Mianowicie, w traktacie określono granicę polsko-niemiecką jako "nienaruszalną", "nienaruszimoj", "unverletzlich", a więc *nie* "ostateczną", "okończatielnoj", "rieszitielnoj", "endgültig". Inaczej mówiąc, siłą nie można jej było zmienić, zwłaszcza kiedy gwarantem jej nienaruszalności był ZSRR. Ale w jakiś inny sposób zmiana jej *nie była* wykluczona. Co gorsza, w czasie omawianych negocjacji miał miejsce *niecodzienny* incydent. Walter Scheel, minister spraw zagranicznych RFN, na osobności wręczył memorandum Andriejowi Gromycy, ministrowi spraw zagranicznych ZSRR, w którym podobno stało wyraźnie, że zjednoczone kiedyś Niemcy *nie wyrzekną się* zmiany swojej granicy z Polska "pokojuowymi środkami". Gromyko memorandum przeczytał i włożył je do kieszeni...

**- TSP:** - Czyli zaakceptował jego treść!

**- ZMR:** - Tak na to wygląda. Gomułka, jak mi to potem mówili jego osobisty sekretarz Walerian Namiotkiewicz i kierownik Kancelarii Sekretariatu KC PZPR Stanisław Trepczyński, kiedy o tym incydencie dowiedział się, wpadł we wściekłość, podejrzewając jakąś nieczystą grę na linii Moskwa-Bonn w sprawie zachodnio-północnej granicy Polski. Podejrzenia tego rodzaju miał od lat i na ten temat robił nawet wymówki Chruszczowowi, ale ten mu wtedy odpowiedział, żeby nie zapominał, iż nie musi być wiecznie przywódcą PZPR... Chruszczow ostrzeżenia nie zdążył zrealizować, ale uczynili to jego następcy.

**- TSP:** - Ma Pan na myśli wypadki grudniowe w 1970 r.?

**- ZMR:** - Oczywiście. Powody do niezadowolenia społecznego były po podwyżkach cen, ale nie musiały się skończyć krwawo i upadkiem Gomułki. Rozmawiałem z wieloma ludźmi, którzy znali kulisy grudniowych wydarzeń i nie mieli oni wątpliwości, że "towarzysze radzieccy" podłożyli Gomułce nogę. Gomułka bowiem był bardzo niezadowolony z podpisanego 7 grudnia 1970 r. traktatu PRL z RFN, w którym wspomniana powyżej "formuła graniczna" z traktatu ZSRR-RFN była powtórzona. RFN nie chciała zgodzić się na *żadną inną*, <sup>m</sup> *już przecież* Mając *bardziej* korzystną dla siebie <sup>formułę</sup> w traktacie z ZSRR. <sup>po to</sup> A żeby Gomułka za daleko nie szedł w swoim niezadowoleniu, ZSRR ~~go się~~ pozbył go się.

**- TSP:** - Na ile obawy Gomułki, że na linii Moskwa-Bonn szła jakaś "nieczysta gra" kosztem Polski były uzasadnione?

**- ZMR:** - Tego jeszcze nie wiemy, gdyż gra, teraz na linii Moskwa-Berlin, trwa nadal i najprawdopodobniej także kosztem Polski. Cofając się nieco wstecz, do drugiej połowy lat 1980-  
ch, kiedy jeszcze istniały ZSRR, PRL i NRD, coś złowieszczonego z tej gry zaczęło się wtedy ujawniać. Co najdziwniejsze, działało się to na linii PRL-NRD. NRD bowiem, niewątpliwie za wiedzą i zgodą ZSRR, w styczniu 1985 r. *jednostronnie* poszerzyła swoje wody terytorialne, co zaczęło niezwykle komplikować swobodę polskiego transportu morskiego w Zatoce Pomorskiej i Zalewie Szczecińskim. Wszelkie polskie próby rozwiązania sporu rozbijały się o *dziwnie* nieustępliwe stanowisko NRD. Ba, doszło nawet do tego, że w czasie wizyty Gorbaczowa w

PRL w lipcu 1988 r., okręt wojenny NRD ostrzelał ostrzegawczo polską jednostkę pływającą! Co dziwniejsze, Gorbaczow, odwiedzający tuż potem Szczecin, gdzie przyjęto go nadzwyczaj serdecznie, gdyż był on pierwszym przywódcą radzieckim, który to miasto odwiedził, słowem *nie wspominał* ~~nie zająknął się~~ o trwałości istniejącej granicy polsko-niemieckiej! A ponieważ w RFN bardzo uważnie śledzono <sup>ten</sup> ~~omawiany~~ spór, to zapewne w lot pojęła ona jego istotę...

**-TSP:** - Spór w końcu ~~zaagędzono~~ *rozstrzygnięto*.

**-ZMR:** - Tak, ale dopiero w maju 1989 r., kiedy dni NRD były już policzone. RFN mogła tego nie wiedzieć, ale zapewne wyczuwała, że radzieckie stanowisko wobec polskich granic zachodnio-północnych zaczęło się zmieniać. Nic dziwnego więc, że kiedy mur berliński upadł i nagle pojawia się szansa zjednoczenia Niemiec, kanclerz RFN Helmut Kohl zaczął kręcić w sprawie ostatecznego charakteru granic z Polską.

**-TSP:** - Przemówił mu jednak do rozsądku prezydent Bush-senior.

**-ZMR:** - Może i próbował, ale to nie on mu przemówił, tylko Gorbaczow, kiedy spotkał się z Kohlem w Stawropolu w lipcu 1990 r. Ale *jak* mu przemówił - tego nie wiemy. Wiadomo natomiast, że kiedy Kohl ze swoją ekipą przelatywał w drodze powrotnej nad Polską, to w samolocie strzelały korki z butelek z szampanem...

**-TSP:** - Co w tej sytuacji sądzi Pan o wspomnianym już powyżej traktacie granicznym

## **polsko-niemieckim z 14 listopada 1990 r.?**

**- ZMR:** - Na traktat ten należy patrzeć pod kątem odbytej 12 września 1990 r. Konferencji Moskiewskiej, w której udział wzięły ZSRR, USA, Francja, Anglia, RFN i przeżywająca już ostatnie dni NRD. Na Konferencji tej *ostatecznie* zdecydowano zjednoczenie Niemiec, w trakcie którego RFN po prostu wchłonęła NRD.

Ale, co trzeba z naciskiem podkreślić, Konferencja moskiewska *nie była* konferencją pokojową z Niemcami. Stan wojenny z Niemcami cztery mocarstwa, podobnie jak Polska, dawno już zakończyły jednostronnie, a więc Konferencja nie musiała by formalnie konferencją pokojową z tym krajem.

Z drugiej strony jednakże, w myśl postanowień poczdamskich, jedynie konferencja pokojowa z Niemcami miała ostatecznie ustalić kształt granicy Polski z Niemcami. A w Moskwie *żadnej* konferencji takiej nie było. Co gorsza, nikt też nie stawiał Niemcom warunku, że mają *zmienić* swoją "ustawę podstawową" w części dotyczącej granic z 1937 r. Nic dziwnego więc, że Niemcy "ustawę podstawową" natychmiast zamieniły na normalną już konstytucję. Ale jej ustęp o granicach z 1937 r. pozostał i *nikt* w Niemczech nie próbuje go z niej wyrzucić.

**- TSP:** - Polska, podpisując z Niemcami traktat graniczny w listopadzie 1990 r., nie postawiła przed nimi sprawy wyrzucenia z ich konstytucji tego zapisu?

**- ZMR:** - Nie postawiła i *nic* nie zmieniła w "granicznej formule" z grudnia 1970 r., która w listopadzie 1990 r. została tylko potwierdzona. Nic też nie zrobiła w wielu innych i istotnych

sprawach, jak majątkowe roszczenia tzw. wypędzonych Niemców<sup>pro</sup> i kilka innych.

Oczywiście, gdyby Niemcy miały szczerą chęć znormalizowania<sup>ć</sup> stosunków<sup>ów</sup> z Polską, to mogłyby same z własnej inicjatywy wyrzucić konstytucyjny zapis o granicach z 1937 r.

**- TSP: - Czym Pan tłumaczy takie ich stanowisko?**

**- ZMR:** - Pomijając już bardzo niechętny stosunek Niemców do Polaków, ze wszystkich nacji europejskich *najgorszy* według badań ich opinii publicznej, w grę wchodzi zapewne jeszcze inne względy. Może nawet Niemcy już nie wierzą w odzyskanie swoich “ziem wschodnich”, nawet drogą pokojową, ale nie śpieszą się do deklaracji w tym duchu. Wolą czekać. A ponieważ nikt ich do niczego nie pogania, więc tym bardziej czekanie im odpowiada.

**- TSP: - A czy Rosja nie robi Niemcom jakichś nadziei w tym względzie?**

**- ZMR:** - Tego wykluczyć nie można. Prawdą jest natomiast, że formalnie, gdyż nieformalnie może być inaczej, Rosja *nie gwarantuje* zewnętrznego bezpieczeństwa Polski, jak to ongiś czynił ZSRR. A czy Niemcy z tego wyciągną kiedyś jakieś wnioski - pokaże czas.

**- TSP: - Zmartwił mnie Pan swoimi wywodami, ale trudno się z nimi nie zgodzić.**

**Czym zakończymy naszą rozmowę?**

**- ZMR:** - Może tym, że za piętnaście dni odbędą się wybory prezydenckie w USA, które, w



zależności od ich wyniku, mogą mieć również wpływ na dalszy rozwój sytuacji w Polsce.

**- TSP:** - Proponuję zatem spotkać się tuż po tych wyborach i porozmawia<sup>ć</sup> na ten temat i parę innych, gdyż będzie to nasza ostatnia rozmowa z tej serii.

**Dziękuję za rozmowę.**

**ZMR:** - I ja dziękuję